

# DZIENNIK URZĘDOWY

## Polskiej Organizacji Narodowej.

### SŁÓWKO

#### o moskalofilskiej „oryentacji“.

Mówi się o dwóch orientacjach, które istnieją dziś w narodzie polskim: jednej—przeciw Moskwie, drugiej—za Moskwą.

Zapytajmy się jednak, czy istotnie mówić można o dwóch *orientacjach*.

Niewątpliwie istnieje u nas prąd moskalofilski. Sprawie narodowej wyrządził on i wyrządza ciągle niemałe szkody. Ale czy to lgnięcie do Moskwy można nazywać orientacją?

Orientacją jest kierunek myślenia politycznego, obowiązujący do określonych czynów, wyrażający się w czynnej postawie wobec wypadków, usiłujący na coś wpłynąć, coś zdobyć. Czyż nasze moskalofilstwo można uważać za orientację w tem, jedynie właściwym, rozumieniu tego słowa?

Rozumie się, że nie. Moskalofilstwo polskie można nazywać, jak się chce: mrzonką, strachem niewolników, ogłupieniem politycznym, czy inaczej—ale orientacją, ale wyznaczeniem i wskazywaniem drogi czynu, wykrzesaniem z narodu choćby iskry własnej woli—moskalofilstwo nie jest i z natury rzeczy być nie może.

W rzeczy samej, zapytajmy, na czym opiera się moskalofilstwo. Przedewszystkiem — na wierze we wszechmoc Rosyi i na strachu niewolniczym wobec carskiego najazdu. Wszelkie „ugody“, jakie grasowały u nas w ostatnim pięćdziesięcioleciu, wszelkie słowiańskie maskarady dla pozyskania sobie względów Rosyi, wszelka uległość i wiernopoddanie—wszystko to miało swe źródło w niewolniczym przystosowaniu się do siły, którą uważało się za niezwalczoną. Wojna zastała część społeczeństwa w takim nastroju ducha—w usposobieniu, którego nie można scharakteryzować lepiej jak słowami Mickiewicza: jest to wdrożenie się do cierpliwie i długo noszonej obroży i kłanianie ręki, która obrożę tę targa.

Z orientacją, z jakąkolwiek czynną postawą nie ma to nic wspólnego. Jest to kwietyzm, jest to wiara niewolnika, że jego pan jest mocarzem nad mocarze, że nic go zmódrzyć nie może. Jest to wyczekiwanie zwycięstwa Rosyi—i nic innego.

Moskalofilstwo jest oddaniem Polski na łaskę i niełaskę Rosyi, bez możności odegrania roli jakiegoś samodzielnego czynnika. Moskalofilstwo jest rezygnacją. Rosya zwycięży — to pierwsze słowo tego dziwnego zakonu. My nie przeciwko Rosyi zrobić nie możemy i nie powinniśmy—to drugie słowo. Rosya za pokorę wywdzięczy się nam sowicie—to słowo trzecie i ostatnie.

Wszystko to jest rezygnacją wobec Rosyi. Naród polski wleciał się tu do Rosyi. Nie próbuje się nawet budować gmachu własnej przyszłości—ale poprostu każe się Polakom położyć wałem trupów na polach bitew, aby na tym wale rozkwitła przyszła „słowiańska“ Rosya. Nadzieję czerpie się—śmiech powiedzieć—z manifestu wielkiego księcia błagi moskiewskiej. Sprawę polską w tej dziwnej koncepcji uzależnia się nie od Narodu Polskiego i od realnych czynników sytuacji międzypaństwowej, lecz od retorycznych zwrotów podlizującego się Moskala. Proklamuje się bratobójczą walkę Polaków jako drogę do Polski, wymanifestowanej przez Moskala!

Trupie to myśli — objawy rozkładu, sprawionego przez niewolę moskiewską. Ale orientacją to nie jest—chyba że orientacją nazwiemy samobójstwo lub niewolnicze czołganie się, z powrozem u szyi, u stóp władcy. Niewolnik—

*Niech własną wolę na wieki okiełza,  
Pan niedaleko—niech do niego pęłza!*

Lecz niech nie nazywa tego polityką narodową, orientacją w sprawie zadań polskich!

Moskalofilstwo jest także strachem wobec Niemców. Ale cóż z tego strachu i z tej niechęci wynika dla polityki polskiej, dla polskiego czynu, dążącego do wyzwolenia? Nic, nie zgoda. Stosunki tak się ułożyły, że niezależnie od dotychczasowej polityki Niemców w Poznaniu, Niemcy, idący na Moskwę w sojuszu z Austryą, czynią rzecz wielką i dobrą. I ta walka Niemców z Moskwą jest zarazem jedyną sposobnością, otwierającą perspektywę zmiany polityki niemieckiej w zaborze pruskim. Szczególnie w takich chwilach strach przed Niemcami nie jest żadną orientacją, do niczego płodnego dla sprawy polskiej nie prowadzi, ale jest tylko odruchem ludzi, oswojonych z najezdnikiem moskiewskim, którzy się boją, aby ktoś inny nie zakłócił im „spokoju“. W moskalofilstwie jednak jest to nie tylko odruch, lecz i manewr. Ugodowiec warszawski nauczył się od Rosyi sztuki „wyzwalania“. Rosya, jak wiadomo, wszystkich na całym świecie „wyzwala“, tylko nie siebie. Ugodowiec warszawski, który wyzwolenie Królestwa uważał zawsze za zbrodniczą mrzonkę, tem ochotniej „wyzwala“ Poznańskie—oczywiście za pośrednictwem kozaka, czego naturalnie Poznańskie wcale a wcale sobie nie życzy. Ale za to ugodowiec warszawski widzi w tem pretekst do lizania butów Moskalowi. I, korząc się przed carem, szkodząc na każdym kroku sprawie wyzwolenia, składa na ołtarzu Ojczyzny jedyny dar, na jaki go stać: kiwanie palcem w bucie przeciwko Niemcom.

Nie, moskalofilstwo to nie orientacja, to nie polityka narodowa. To uśmiercanie polskiej myśli i polskiego czynu w ofierze moskiewskie-

mu Molochowi. To nie idea wyzwolenia lub lepszej przyszłości dla narodu. To grzebanie polskiej sprawy. To — wieńczenie kozaków i pasowanie ich na obrońców Polski. To—zanik wszelkiej orientacji polskiej.

### ARMIA NIEMIECKA w Królestwie.

Gdyśmy, przygotowując powstanie, które miało wybuchnąć w razie wojny Austrii z Rosyą, zastanawiali się nad szansami ruchu, wtedy każdy z nas z natury rzeczy musiał rozwiązać zagadnienie: a cóż robić, jeżeli obok wojsk austriackich przekroczą granicę państwa rosyjskiego i „Prusacy“? I przyznać należy, że na pytanie to jedna u wszystkich następowała odpowiedź: kto chce zniszczyć jarzmo moskiewskie, ten może się tylko cieszyć, jeżeli Rosya zostanie zaatakowana przez przeważające siły, tego zatem nie może powstrzymać od walki fakt wyruszenia armii niemieckiej w pole.

W położeniu tak pełnem grozy, jak dzisiejsze, kiedy miliony ludzi nie są pewne jutra, śmieszne byłoby bawić się w sentymentalizm i rozmyślać nad tem, że mogłoby nam być lepiej, gdyby historia zechciała słuchać naszych prośb. Westchnienia na nic się dziś nie przydadzą, trzeba brać fakty tak, jak one są. I w stosunku do Rosyi mamy dziś taką właśnie sytuację, jaką przed rokiem przewidywaliśmy. *Albo z Rosyą, albo przeciw Rosyi*, albo legiony polskie, posuwające się naprzód równolegle z armią austriacką i niemiecką, albo legiony rosyjskie pod wodzą kozaków i ochrańszczyków!

Innego wyjścia niema, boć wyjściem nie można nazwać „neutralności“; byłaby to neutralność szczupaka, któremu wszystko jedno, czy go zjedzą z chrzanem, czy ze śmietaną.

Kto zaś nie chce być zjedzony, przed tym jedna tylko droga stoi otworem: zbroić się, stwierdzić siłą, że się jest czynnikiem, który też ma coś do powiedzenia. Jeżeli co z naszej strony może wpłynąć na przyszłe ukształtowanie się stosunków w zaborze rosyjskim, to nasza energia i rozległa akcja.

Akcja po czyjej stronie? Na pozór mamy przed sobą dwie drogi: sojusz z Rosyą, albo sojusz z Trójprzymierzem. Ale tylko na pozór. Bo cóż przemawia za łączeniem się i pomaganiem rządowi carskiemu? Czyż odezwa, wydana przez jakiegoś dowódcę armii, może być bardziej na seryo traktowana od przysięg i obietnic, składanych narodowi polskiemu przez tyłu carów — od Aleksandra I do Mikołaja II — a później przez każdego łamanych z chwila, gdy przestawaliśmy być niebezpieczni?

I czy można przypuszczać, że Rosya, która gnębi Litwinów, Biało i Małorusinów, Finlandczyków, Łotyszów, Estończyków, Żydów, Kaukazczyków i tyle innych plemion,—



nagle do nas zapala nowym afektem? Że państwo, które w ciągu 650 lat zbudowane zostało krwią i żelazem, gwałtem, podstępem i najazdem, teraz nagle, w stosunku do nas jednych i pozbywszy się wszystkich niebezpiecznych wrogów, zmieni swą naturę! Szalenie by temu uwierzył.

Wiemy dobrze, że w Warszawie pijani oficerowie rosyjscy każą w szynkowniach grać polskie pieśni narodowe, wiemy też, że wielu rodaków, pod wpływem wieści z Kalisza, szczerze oburza się na nasze współdziałanie z armiami sprzymierzonymi. I nam na wieść o ofiarach kaliskich serce się krwauiło, ale sądzymy, że gdy idzie o los narodu, wtedy nie można kierować się uczuciem. Będziemy potępiali prawo wojenne, które karze ludność za przestępstwo, pojętione przez jednostki, ale wypadki kaliskie nie powstrzymają nas od pracy nad wypędzeniem Rosyi z Polski, nie pozwolą nam zapomnieć rzezi Pragi, gwałtów nad unitami, męczeństwa Polaków na Sybirze, zniszczenia kultury naszej. I jeżeli jaki wniosek polityczny stąd wysnuć możemy, to ten, że zbrodniczą jest agitacja narodowych demokratów, którzy pchają ludność do czynów nierozważnych, a grożących jej nieszczęściami.

Ślepa, namiętna agitacja narodowych demokratów przeciwko Niemcom dałaby jedynie następujące wyniki: wojnę na dwa fronty, czyli największe szaleństwo, jakie nasz naród może popełnić, oraz obrócenie kraju całego w perzynę. I zaiste, dużo złożyć gotowi jesteśmy w ofierze, byle kraj nasz od podobnego nieszczęścia ochronić.

Karygodną jest w tej sprawie jeszcze następująca okoliczność: agitacja narodowo-demokratyczna wystawia naród cały na najokropniejsze nieszczęście, podczas gdy jej twórcy nic nie ryzykują. Gdyby bowiem ci panowie mieli odwagę swe zasady w czyn zamienić, to powinni by harcować obok kozuniów i wystawiać na kule swoje postacie, zamiast pchać na rzeź bezbronno masy.

Należy przytem uwzględnić następujące momenty: Popierwsze, w większej części kraju, zajętego przez wojska niemieckie, nie działo się nic po nad to, czego widownią jest każda okolica przez wojnę objęta. Powtóre, wszędzie tam, gdzie wojska ich spotkały się z naszymi, stosunek ich do nas był zupełnie lojalny, tak że nie tylko nie mielibyśmy powodów do niezadowolenia, ale przeciwnie, możemy zanotować

fakty bardzo dodatnie. To są rzeczy, które należy zapamiętać.

A jeżeli chcemy dopiąć tych celów, które każdy z nas w duszy swej nosi, to należy o to dbać, abyśmy przy zwycięstwie nad Moskwą nie byli tymi nieobecnymi, którzy — zgodnie z przysłowiem — nigdy racyi nie mają.

## Zaprzysiężenie Legionu w Kielcach.

Dn. 5-go września przybyli do Kielc: Komendant I Legionu, generał Baczyński, szef sztabu kap. Zagórski wraz z adjutantami — por. Brzezińskim i Krasickim, przedstawiciel N. K. N. Sikorski z szefem biura prezydyalnego depart. wojskow. Downarowiczem. Oczekujący ich oficer garnizonowy służby I pułku Legionów złożył raport co do programu uroczystości. W Rynku przyjął nadjeżdżających adjutant pułkownika I pułku Legionów Piłsudskiego i towarzyszył im na miejsce zebrań Strzelców. Oddziały zebrały się po za miastem w kierunku ku Radomiowi; uroczystość zatem odbywała się w pobliżu frontu bojowego. Z tej przyczyny załoga nie mogła się stawić w komplecie, cała kawaleria była na patrolach wywiadowczych, znaczna też część załogi stała na forpocztach.

Zbliżającemu się gener. Baczyńskiemu oddał pułk pod dowództwem pułkownika Piłsudskiego należne honory wojskowe, poczem gen. Baczyński wraz z pułk. Piłsudskim, kap. Zagórskim i szefem sztabu pułku I Sosnkowskim obeszlą linię frontu, szczegółowo badając potrzeby, które winny być natychmiast zaspokojone. Po odebraniu raportów rozpoczęła się msza polowa, odprawiona przez O. Kosmę Lenczewskiego.

Po mszy O. Kosma wygłosił zastosowane do okoliczności kazanie.

Wśród ogólnej ciszy wystąpił naczelnik dep. wojskowego, Sikorski, i doniosłym głosem odczytał manifest Nacz. Komitetu Narodowego jako wstęp i komentarz do przysięgi, która za chwilę miała być złożona. Na obliczu żołnierzy malowało się niezatarte wrażenie wezwania: „Z wami honor, z wami przyszłość narodu, z wami wolna Polska! Przysięgnijcie, walczyć i zwyciężać!”

Pod wrażeniem tego komentarza, popartego przemówieniem gen. Baczyńskiego, tchnącego żołnierskim temperamentem, powtarzały szeregi za kap. Zagórskim: „W obliczu Boga Wszechmogącego przysięgamy uroczyste, że Jego Apostolskiej Mości, naszemu Monarsze i Panu, Franciszkowi Józefowi I., z Bożej Łaski Cesarzowi Austrii, królowi Czech, królowi apostolskiemu Węgier, królowi polskiemu wierność i posłuszeństwo zachowamy...”

Po przysiędze i odczytaniu artykułów wojennych zabrał gen. Baczyński wszystkich oficerów do półgodzinnej odprawy. W przemówieniu swoim, bardzo sympatycznie przyjętem, wyjaśniał

znaczenie swojej sytuacji i zmian, które się dokonały, podkreślił obowiązki, które przez przeprowadzenie owych zmian wziął na siebie N. K. N. i odnośne czynniki, zwłaszcza obowiązek dostarczenia najlepszej broni i pokrycia wszelkich braków, aby żywił ów najbardziej wyszkolony i wartościowy, od którego odbierał przysięgę, mógł natychmiast być postawiony na pełnej stopie wojennej i ruszyć w pole po laury i zwycięstwa.

Komendant Legionu złożył komendantowi pułku I-go, pułkown. Józefowi Piłsudskiemu, podziękowanie za jego inicjatywę, która na porządku dziennym postawiła sprawę zbrojnych szeregów polskich i za trudy dotychczas dla tej sprawy poniesione; do zasług jego zaliczył sprawność, karność i sprężystość organizacyjną szeregów.

Nastąpiła defilada oddziałów przed gen. Baczyńskim i przedstawicielem N. K. N. Sikorskim. Pułkownik Piłsudski podprowadził batalion I-szy, poczem stanął obok gen. Baczyńskiego, przypatrując się szeregom. Postawa defilującego żołnierza była znakomita, ruchy sprawne, mimo, że do tego rodzaju wystąpień Strzelcy kieleccy nie byli dotąd przyzwyczajeni, gdyż w ogniu bojowym i czuwaniu na linii frontowej wobec wroga nie mieli czasu na takie wystąpienia.

Rewia skończyła się około południa. Komendant Piłsudski wraz z gen. Baczyńskim i kap. Zagórskim wsiadli do automobilu, by odwiedzić naczelnika wojska pruskiego celem omówienia spraw urzędowych.

O godz. 1-szej odbył się u pułkownika Piłsudskiego w pałacu pogubernatorskim skromny żołnierski obiad, w którym uczestniczyli goście krakowscy, szef sztabu pułkowego Sosnkowski, 5 oficerów i dr. Staszewski z Krakowa, który z polecenia wydziału sanitarnego zwiedzał szpitale w Jędrzejowie i Kielcach dla zbadania stosunków zdrowotności, urządzeń i potrzeb szpitali.

## Z Ligi Kobiecej Pogotowia Wojennego.

Istniejąca dopiero od dwóch tygodni w Kielcach Liga Kobieca Pogotowia Wojennego odbyła już oprócz organizacyjnego dwa zebrania sprawozdawcze. Zebrania te stale odbywają się w niedzielę o godz. 4-iej po południu. przy udziale tych osób, które kierują poszczególnymi działami pracy, zatrudnione są w biurze lub jako kwestarki zbierają dla niej dary w mieście i okolicy. Ze sprawozdań wysnuwają się wnioski, dążące do udoskonalenia działalności Ligi K. P. W.

Pierwsze zebranie w niedzielę d. 31 sierpnia odbyło się przy udziale 52 osób.

W ciągu pierwszego tygodnia wpływy pieniężne wyniosły 1179,52 k. wydatki 545,71 k.

Przewodnicząca postawiła wniosek, aby z funduszu Ligi K. P. W. wdziałać stale pewnych drobnych kwot osobom, które dozoruja kuchni w bataljonach dla pokrywania niezbędnych wydatków na przyprawy, których nie dostarcza intendentura, oraz na dodatkowe pożywienie dla chorych, zmuszonych zachowywać djęję. Wogóle praktyka okazuje, że Liga musi nieraz bezpośrednio załatwiać pewne pilne zakupy, których pozepro-

AJAKS.

## ŻYCIE OBOZU.

Przez wieś przechodzą strzeleckie szeregi. Nie wszyscy w mundurach, lecz wszyscy z karabinami na ramieniu, z tornistrami lub tobołkami i z podniesionymi w górę głowami w fantazyjnie nadzianych czapkach strzeleckich. Przechodzących dziesiątki — setki — w końcowej czwórce idzie dwóch starszych mężczyzn, a między nimi siwiutki, biały staruszek. Krzepko dźwigają stare plecy wyładowany tornister, na ramieniu dźwizy karabin, na pasie ładownicę i bagnę. Nie czuje widać ciężaru, bo twarz uśmiechnięta, oczy z pod siwych brwi patrzą jasno i wesoło, nogi stare są mocne widać jeszcze, tylko pewne wstrząsy ciałem znamionują starcze ruchy — tem silniej bije fantazyja i zamaszystość. Ten z pewnością pamięta powstanie — zauważają zebrani w grupce strzelcy — ocknął się, by iść znowu na bój ze starym wrogiem. I nagle: „Brawo, brawo stary!” — krzyknął głos jeden, drugi i trzeci. Widok maszerującego staruszka-szeregowca ożywił zmęczone twarze — posypały się oklaski. Stary odwrócił na moment głowę, spojrzął z przyjaznym uśmiechem i maszerował dalej w stronę wschodzącego słońca.

I miłość czyni zabory w szeregach strzelców. — Oto przyszlismy niedawno do większego miasta. Pierwszą zdobyczą było uzyskanie możliwości pójścia do kawiarni, aby napić się kawy z czystej filiżanki i zjeść parę ciastek. Tam poznali się — ona była w towarzystwie znajomych pań i panów — on wracał z długiego pobytu „na rekwiwyci” — przyjęty był z sercem i uprzejmie...

Zaczęły się tęskne godziny wyczekiwań, kiedy uwolniony od zajęć mógł wpaść na chwilę do kawiarni, by wpatrywać się w jasne oczęta ukochanej i snuć marzenia o szczęściu. Bał się, by ktoś z obecnych nie posądził go o miłość. Jako w „czasie wojennym”, kiedy do broni woła ojczyzna, on miałby się rozślamazarniać w kochaniu. Niepewnym tylko wzrokiem dawał wyczuwać, iż ją ubóstwia, że imię jej poniesie na ustach w bój, a w chwili zgonu wyszepta z miłością. Sądził, że przecież doczeka się chwili, kiedy złoży pocałunek na drobnej dłoni, a usta wyrzekną „kocham cię” i odejdzie z tą wielką miłością w sercu niby z talizmanem, wiedząc, że ona ją zna, iż wie o niej...

— Rankiem zbudziła go trąbka alarmu. To obóz szykował się do wymarszu. Ze ściśniętem sercem szedł w pierwszym szeregu. Czy ujrzy kiedy ją jeszcze — nad głową szumiał smętnie wiatr, bo szedł czas smutnej jesieni.

Nie poradzisz strzelcze z losem! — Wyrwał się z domu od matki, od ojca — przemocą. Miał

lat 16, a więc dość siły, by znieść trudy wojenne, dość męskości, by wytrwać do końca. Szedł tygodniami z przytająnym lękiem, by tylko nie zostać, śnił mu się pierwszy szereg tych, co pierwsi na bój szli z wrogami. Ale i bohaterów małych nie mija czasem znamieną ironia losu. Niedanem mu było spotkanie z Moskalami, taki drobny, głupi taki przypadek — któż na to zwraca przy wojsku uwagę: najadł się owoców na postoju, pił wodę, coś tam jeszcze — i dziś leży chory, transportowany z powrotem. Wstyd rumieni gorączkowe policzki młodego: co w domu o nim pomyśla. Wracają go z linii, z boju przemocą — a przecież przed trzema tygodniami uciekł z domu rodzicielskiego w nocy, o głodzie — by zostać żołnierzem i bić wroga.

Ob. L. prowadzi czterech strzelców konnych. Ukazują się kozacy w liczbie około dwudziestu. Ktoś strzelił zawczasie, kozacy zorientowali się szybko w liczbie, zrobili front i nuż podchodzić do małej garstki. Jest chwila bardzo krytyczna — ob. L. pada koń — on sam zwraca się w stronę lasu i krzyczy co sił: „Kompania na moją komendę — plutonami w tyraljery”. Ktoś z Moskali zrozumiał widać, bo w chwilę potem nasza dzielna czwórka pędziła co koń wyskoczy, strzelając z tyłu do uciekających. Komendant nie próżnował na swoim spieszonym stanowisku.

Maszerującym wypada postój w Skale. W małej kawiarence zbierają się ludzie z gór, górskie



wadzenie przez intendenturę sprowadzałyby utrudnienie i zwłokę. Wniosek ten przyjęto. Postanowiono również zwrócić się do intendentur batalionowych, by oznajmili żołnierzom, że Liga K. P. W. przyjmuje do prania i reperacji wszelką choćby najdrobniejszą bieliznę, że zatem nie należy bielizny wyrzucać, jak się to dotąd tu i owdzie dzieje. Okazało się, że stan zdrowia i odżywiania żołnierzy znacznie się polepszył tam, gdzie kobiety dopuszczone zostały do nadzoru kuchni.

Postanowiono zatem postarać się o pozyskanie tylu kompetentnych osób, by wszyskie kuchnie objąć można pod nadzór Ligi K. P. W. Na wniosek obecnego intendenta Liga K. P. W. podjęła się zorganizować dostawę pewnych środków spożywczych, wskazanych przez lekarzy, jako niezbędne urozmaicenie w odżywianiu: mleka, kwasów, garusów owocowych i t. p.

Sprawozdanie kwestarek stwierdziło, że ofiarność wzrasta się tam, gdzie dłużej lub częściej przebywa wojsko polskie, oraz, że brak tej ofiarności jest często wynikiem braku uświadczenia. Z tego ostatniego powodu kwestarki zażądały zredagowania i wydania Odezwy do właścianek celem rozpowszechniania jej na wsi. Na ogół jednak doznały kwestarki Ligi życzliwego przyjęcia, zarówno we dworach jak i w gminach, główną trudność stanowi jednak dowóz zebranej żywności do miasta, ze względu na brak podwód i stratę czasu, spowodowaną potrzebą uzyskania przepustek przez wyjeżdżających z miasta.

W końcu jeszcze omawiano potrzebę sformułowania ustawy dla Ligi oraz ustalenia składek członkowskich. W tej ostatniej sprawie zdecydowano, że stałe obowiązkowe składki wymagane będą tylko od tych członków, które nie pełnią stałych, obowiązkowych bezpłatnych funkcji w pracowniach i wydziałach Ligi K. P. W.

Omawiano jeszcze sprawę dostarczania batalionom książek do czytania oraz zorganizowania wieczoru muzyczno-deklamacyjnego, chcąc oprócz fizycznego głodu zaspokoić także głód duchowy, który zwłaszcza wykształconym szeregowcom daje się we znaki skutkiem długiego postoju w mieście. Sprawy tej jednak L. K. P. W. samodzielnie załatwić nie może, gdyż wymagałaby ona porozumienia się ze zwierzchnościami poszczególnych batalionów.

Wszystkie sprawozdania świadczyły, że już w ciągu pierwszego tygodnia działalność tej nowej organizacji stała się nietylko owocną lecz wprost niezbędną.

\* \* \*

Posiedzenie następnego dn. 6 września rozpoczęło odczytaniem sprawozdania kasowego z ubiegłego tygodnia, które wykazało, iż w dniu 31 sierpnia saldo wynosiło 631 r. 44 1/2 k. W ciągu tygodnia wpłynęły ofiary pieniężne w sumie 600 r. 99 k. Wydatkowano w tymże czasie 912 r. 36 1/2 k; w kasie pozostało 320 r. 6 1/2 k. Najważniejsze wydatki są następujące: za materiały na bieliznę zapłacono 275 r. 7 k.; 75 r. za płótno na chlebaki; 111 r. 83 k.—za płótno nieprzemakalne na plecaki oraz 150 r. wydano jako pożyczkę Lidze Warsz. na cele agitacyjne.

Po odczytaniu sprawozdania kasowego p. M. wniosła projekt, ażeby, wskutek szczupłych funduszy a dużych wydatków Ligi, intendentura płaciła w miarę możliwości za posyłane jej rzeczy. Pani K. podała projekt przyjęcia do szwalni dwóch płatnych szwaczek z powodu napływu pilnych a trudnych zamówień.

Z zakresu działalności pralni poruszo o kwestję wydawania czystej bielizny i postanowiono wszystką odsyłać do Intendentury, podczas gdy dotąd wydawano bezpośrednio batalionom.

szeregi z Zakopanego i z Nowego Targu. Bluzki strzeleckie, ale niższe ubranie pozostało jeszcze rodzime, białe, naszywane, obcisłe spodnie góralskie. Nastroj wesoły—pije się herbatę z domieszką czerwonego wina, smagle oblicza góralskie promieniają: „idziemy na Moskała“ — wołają buńczucznie głosy. I przypomina się zebrany świeży dech Tatr, doliny opuszczone, cudne księżycowe noce w majestatycznym widmie gór. Szeroki zew górski rozprzestrzenia się w piersiach — daleko teraz od nich ich dawne góralskie życie:

W murowanej piwnicy  
Tańcowali zbójnicy,  
Kazali se pięknie grać...

rozszerza się coraz głośniejszą i głośniejszą, zagłuszając gwar rozmów. Górale się bawią—„dajcie jeść“ woła jeden, „pić dajcie“—woła drugi. „My chcemy jeść“ krzyczą inni. „A my chcemy cara tu mieć“—wołają zakopiańscy...

Nie tak dawno posłano ich do Milechowa. Na wzgórzach ukazali się kozacy. Krzepkie ręce góralskie, zaprawione w silnym dzierzeniu ciupag—chwyatają silniej karabiny. „Moskale, Moskale“ szepcze jeden patrząc pilnie w stronę jeźdźców—„uprosiłem się od nabijania karabinu, bo ich bede kolbą prał. Z karabinem żadna wojna!“

Następnie przystąpiono do omówienia sprawy kuchni strzeleckich. Panie, dozoruujące gotowania, uskarżały się na brak naczyń i ścierek, a zwłaszcza samowarów lub kotłów na wodę. Z prowiantów specjalnie daje się odczuć brak mleka i owoców. Ażeby podział prowiantów był równomierny, postanowiono wszystkie nadesłane produkty dzielić w Lidze na równe części i wydawać batalionom co drugi dzień (w poniedziałki, środy i piątki) około 6-ej wiecz.

Jedna z pań podjęła się pośredniczyć między Ligą a Intendenturą żywnościową i załatwiać zakupy.

Wskutek znacznie uszczuplonego napływu ofiar pieniężnych z miasta postanowiono w dalszym ciągu prowadzić kwestę po wsiach.

Na zakończenie p. K. wniosła projekt zorganizowania na nowo przerwanych wykładów samarytańskich dla kobiet, zdecydowanych na podjęcie się pracy sanitariuszek. Projekt ten został przyjęty i postanowiono utworzyć sekcję sanitarną.

## Cesarz Wilhelm II-gi wobec Polaków.

Pomiędzy zakładnikami, wywiezionymi z Kalisza do Poznania przez władze pruskie, byli, wśród innych, prezydent Kalisza B. Bukowiński i ks. prałat Płoszaj. Obecnie p. Bukowiński, który wrócił do Warszawy, podaje garść ciekawych wiadomości o stosunku cesarza Niemiec do Polaków i Polski. Wiadomości te są tem charakterystyczniejsze, że umieścił je „Kurier Poranny“ — pismo, konkurujące w moskalofilstwie z organem pana Dmowskiego.

P. Bukowiński opowiada, że „w więzieniu zjawił się arcybiskup gnieźnieński ks. Likowski i miał długą konferencję z ks. prałatem Płoszajem.

„Ks. arcybiskup oznajmił, że cesarz Wilhelm wezwał go do siebie jeszcze jako biskupa i przywitał go, tytułując arcybiskupem. Powiedział, że liczy bardzo na Polaków, że zabory polskie odzyskają pod kulturą Zachodu, odnowią się, „zrzucając przy jego pomocy ciężkie brzemie północy“. Liczy też, że w tym duchu duchowieństwo oddziaływać będzie na lud. Po tej wizycie pozwolono ks. Płoszajowi mieć celę otwartą do wieczora, pozwolono jemu i innym otrzymywać całodzienne pożywienie z pobliskiej restauracji po 3 marki 80 fenigów.

„Znowu po kilku dniach zjawił się w więzieniu generał dywizji Bernardi, kazał sobie przedstawić zakładników i oznajmił im, że będą niebawem wolni. Przepraszał też za przejścia, jakim ulegli zakładnicy, ale „na wojnie różnie się zdarza“.

„Wreszcie nadszedł dzień kulminacyjny. W korytarzu więziennym zjawił się generał Loewe, komendant załogi poznańskiej ze sztabem. Tuż wyciągnięci jak struny stanęli strażnicy więzienni. Wezwano prezydenta przed oblicze komendanta. W celach innych zakładników otworzono okienka we drzwiach, żeby mogli słyszeć mowę generała Loewego. Generał głosem donośnym wygłosił przemówienie tej mniej więcej treści:

„Cesarz Wilhelm w łaskawości swojej uwalnia zakładników. Pobudką do tego jest ta okoliczność, że uważa ich za obywateli niemieckich. Dowiedział się też, że młodzież Polska w Galicji, jak jeden mąż, chwyciła za broń, żeby walczyć w szeregach przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi. Cesarz Wilhelm nie wątpi, że zakładnicy poniosą do swego kraju wiadomość o zwycięstwach oddziałów ochotniczych galicyjskich pod *Miechowem, Jędrzejowem i Kielcami*“.

Zakładnicy, jak mówi p. Bukowiński, uszom własnym nie chcieli wierzyć“.

## Deklaracya stronnictw i grup niepodległościowych.

Zjednoczenie organizacji niepodległościowych (11 grup partyjnych i zawodowej inteligencji, zogniskowanych w Warszawie) uchwaliło w odpowiedzi na wezwanie Naczelnego Komitetu Narodowego do tworzenia Legionów następującą rozsolucyę:

„Stojąc na stanowisku walki z najazdem, Zjednoczenie organizacji niepodległościowych wita gorąco powstanie Naczelnego Komitetu

Narodowego i jego wezwanie do tworzenia legionów, widząc w tej akcji doniosły krok na drodze do zdobycia niepodległości. Zjednoczenie organizacji niepodległościowych dążyć będzie do skoordynowania swych prac i zamiarów z robotą N. K. N.“

Podpisy (zakomunikowane Naczelnemu Komitetowi Narodowemu) nie mogą być, naturalnie, obecnie ogłoszone. Jedna z partyj, wchodzących w skład Zjednoczenia organizacji niepodległościowych, mianowicie P. P. S., uchwaliła jeszcze rozsolucyę dodatkową, która brzmi:

„P. P. S., stojąc na stanowisku walki z wszelkim najazdem, gotowa jest poprzeć całym swoim wpływem akcyę zbrojną na ziemiach polskich, o ile akcyja ta prowadzona będzie pod hasłem niepodległości.“

## Z Warszawy.

### Bajki w pismach warszawskich.

Moskalofilska prasa warszawska zmyśla niesłychane rzeczy ad maiorem gloriam — ku większej sławie — świętej Rosyi.

Z pism warszawskich dowiadujemy się, że w Berlinie wybuchła rewolucya robotnicza, że posła socjalistycznego Karola Liebknechta rozstrzelano, że w parlamencie niemieckim z 397 posłów tylko 180-ciu głosowała za kredytami wojennymi (przyjęto je, jak wiadomo, jednogłośnie), że Saksonia i Bawarya gotowe są zerwać z Prusami itd. itd.

O Austrii pisma warszawskie wiedzą jak najdokładniej, że w Pradze wybuchła rewolucya, w Bośni wrę powstanie, posłów czeskich Kramarza i Masaryka rozstrzelano, wojsko austriackie spaliło Brody itd. itd.

Warszawskie pisma wiedzą również, że Włodzimierz Tetmajer popełnił samobójstwo, czując wyrzuty sumienia za swoją orientacyę przeciwrosyjską (Wł. Tetmajer świeżo mianowany został z ramienia Naczelnego Komitetu Narodowego komisarzem Podhala)... 400 strzelców zginęło pod Kielcami... P. Iza Moszczeńska rozstrzelana... Legiony polskie rozwiązane...

### Petersburskie zadowolenie.

Pisma warszawskie podają depezę z Petersburga, opiewającą, że Koła polskie otrzymały zupełnie pewną wiadomość o rozwiązaniu legionów polskich.

„Wiadomość o tem — czytamy dalej — przyjęto w kołach decydujących z wielkiem zadowoleniem“.

No, rozumie się. Ale, ponieważ wojsko polskie istnieje, więc Moskale i moskalofile nieraz będą mieli powód do wielkiego — niezadowolenia.

### Dum-dum i polscy „dumcy“.

Generalissimus carskich żołdaków wydał odezwę, w której oświadcza, że Strzelcy polscy (nazywa ich „Sokolami“) używają kul dum-dum. Przeto grozi im „prawem wojennem.“

Oczywiście jest to fałsz, jedno jeszcze ogiwo w nieskończonym łańcuchu kłamstw moskiewskich.

Ale naturalnie polscy moskalofile z Dumy natychmiast uwierzyli w ową bajkę, tak jak uwierzyli w obiecanki manifestu. I wlot wysłali depezę, w której potępiają Strzelców wogóle, a owe zmyślone kule dum-dum w szczególności.

Każde kłamstwo moskiewskie jest pretekstem dla tych panów do wiernopoddańczych wynurzeń i do nikczemnych napaści na walczących Polaków.

## WIADOMOŚCI WOJENNE.

### Walki pod Lwowem.

W dniu 3 września Rosyanie ostrzeliwali fortyfikacye ziemne, wzniesione w szerokim okręgu około miasta Lwowa. Wojska austriackie jednak już wymaszerowały, aby otwarte miasto ustrzedz przed ostrzeliwaniem i ponieważ także względy operacyjne za tem przemawiały, aby pozostawić Lwów bez walki nieprzyjacielowi.



## Ewakuacja Lwowa.

W rozwinięciu linii operacyjnej wojsk austro-węgierskich na linii bojowej około Lwowa zaszła potrzeba ze względów strategicznych i taktycznych przesunięcia jej ku zachodowi i opróżnienia Lwowa. Naturalnym tego następstwem było, że nieprzyjaciół, mając otwartą przed sobą drogę, zajął Lwów prawie bez wystrzału. Władze wojskowe zaniechały obrony fortów, nie chcąc narażać miasta na bombardowanie ze strony forsującego nieprzyjaciela.

Zajęcie Lwowa przez armię rosyjską jest epizodem, przewidzianym w planie operacyjnym austriackim. Sztab austriacki sądził przez czas pewien, że powiedzie mu się, bez poświęcenia Lwowa, uzyskać rozstrzygnięcie walki na linii wschodniej. Gdy wobec nieprzewidzianego w takiej sile naporu rosyjskiego, który skoncentrował w tym miejscu gros armii, przedsięwzięcie to okazało się zbyt ryzykownym i przedwczesnym zadaniem, sztab zdecydował się przenieść teren rozstrzygającej walki bliżej na zachodnią stronę Lwowa.

Nikt nie wątpi, że Lwów niebawem zostanie odebrany Moskalom. Tymczasem zaś cały społeczeństwa zwracają się z głębokim współczuciem w stronę tego starodawnego ośrodka kultury polskiej, który byłby—w razie zatrzymania go na czas dłuższy przez Rosyan—przekształcony na „mieście rosyjskie“ miasto i pozbawiony wszelkich cech polskości. Ku Lwowowi z gorącą sympatią zwracają się nie tylko Polacy, ale i Wiedeńczycy, jak o tem piszą gazety wiedeńskie, zasylające nam wyrazy współczucia.

## Zwycięskie walki w Lubelskiem.

Urzędowo ogłaszają: dn. 8 września.

Z gwałtownych ponownych walk armii Dankla, o których już doniesiono, a do których nieprzyjaciół kolejną sprowadził znaczne posiłki, donoszą, że specjalnie jedna grupa pod wodzą marszałka polnego porucznika Kestranka odparła krwawo silny atak Rosyan, przyczem zabrała dalszych 600 jeńców. Zresztą panuje na obu placach wojny, o ile wiadomo, także dzisiaj względny spokój.

## Amiens zajęte przez Niemców.

Wedle doniesienia londyńskiego „Timesa“, Francuzi ustąpili z Doliny Some. Amiens jest w posiadaniu Niemców. „Daily Chronicle“ zaś donosi, że w Paryżu słychać już huk armat.

## Opróżnienie Rouen.

Podług nadeszłej z Londynu wiadomości Francuzi opróżnili Rouen.

## Obrona Paryża.

Paryż w dalszym ciągu czyni przygotowania ku obronie. Lasek Buloński częściami zupełnie zniesiono. Drogi do Paryża są zabarykadowane.

## Ostatnie wysiłki Francji.

Agencja Havasa donosi z Bordeaux: Dziennik urzędowy ogłasza dekret, zarządzający, że klasa popisowa r. 1914 ma być wywieszona i po upływie kilku miesięcy zmobilizowana. W miejsce jej bezzwłocznie wejdzie klasa popisowa roku 1915, która po wywieszeniu ma w najkrótszym czasie odejść w pole.

## Walki z Anglikami.

„Frankfurter Ztg.“ donosi z Amsterdamu: Anglicy, którzy dotąd oficjalnie twierdzili, że straty ich wynoszą tylko 4000 ludzi, obecnie urzędownie przyznają, że stracili 10.000 ludzi.

## Z Biura werbunkowego.

Ciąg dalszy zgłoszonych ochotników od liczby porządkowej 810 włącznie:

Rzemieślnicy i robotnicy . . . . .	41
Wieśniacy . . . . .	11
Inteligenci (urzędnicy biurowi, nauczyciele, absolwenci szkół wyższych i t. d.) . . . . .	11
Handlowcy . . . . .	2
Ucząca się młodzież . . . . .	6
Kolejarze . . . . .	1

Służba rządowa . . . . .	1
Bez podania zawodu . . . . .	—
Razem . . . . .	73
Razem z poprzednimi . . . . .	882
Kolejarzy do służby kolejowej zapisano . . . . .	79

Kielce, 8/IX 1914 r.

## OFIARY na rzecz Wojska Polskiego.

Lista № 5.

N. C. rb. 5, N. L. rb. 5, F. D. rb. 5, J. W. rb. 3, W. S. rb. 15, S. J. zegarek złoty ze srebrnym łańcuszkiem i 2 złote obrączki, M. N. 1 złota obrączka, N. N. z Warszawy rb. 10, podatek gminy X rb. 837 kop. 86, A. K. rb. 10, E. R. rb. 1, M. B. kop. 50, I. L. kop. 20, W. R. rb. 1, D. Z. kop. 40, S. T. rb. 2 kop. 50, K. A. kop. 50, H. R. kop. 20, I. E. rb. 1, L. K. rb. 1, I. K. rb. 1, P. E. rb. 1, I. B. kop. 50, A. S. kop. 50, H. R. kop. 20, K. P. kop. 15, O. T. rb. 2, F. P. kop. 30, W. S. kop. 50, H. A. kop. 50, S. M. kop. 50, S. E. kop. 20, F. L. kop. 50, J. L. złota obrączka i kop. 50, A. F. kop. 50, M. G. kop. 50, H. B., W. B., H. R. rb. 2, C. D. kop. 20, J. S. kop. 50, S. I. rb. 1, S. B. kop. 20, M. M. kop. 50, N. W. kop. 20, H. C. rb. 1, J. C. rb. 1, W. U. kop. 50, C. S. kop. 7, I. Z. kop. 15, A. L. rb. 1, C. S. kop. 15, J. K. kop. 50, L. L. rb. 1, Ch. F. rb. 3, B. B. kop. 50, J. A. M. rb. 1, F. L. kop. 20, K. D.

kop. 5, J. P. kop. 50, J. A. kop. 50, J. R. rb. 1 kop. 50, S. R. kop. 35, S. R. rb. 1, Ch. G. kop. 31 M. E. rb. 1, J. S. kop. 55, J. M. mr. 1, M. J. kr. 2, S. Z. rb. 1, M. S. kop. 20, A. M. kop. 50, F. K. kop. 50, bezimiennie kop. 72, Wł. K. z N. rb. 16, malarz szyldów rb. 1 kop. 50, N. N. z Warsz. mr. 10, J. R. kr. 10, Z. J. kop. 50, M. J. kop. 50, S. Dł. rb. 10, B. M. kop. 25, B. P. kop. 35, Ch. L. kop. 75, J. K. rb. 1, G. K. rb. 1, E. Ch. kop. 20, J. G. kop. 50, J. R. rb. 1, M. W. kop. 20, M. Ch. kop. 10, Z. Z. rb. 5, N. N. rb. 5, M. M. (z Kielc kwit nr. 113) 2 obrączki złote spojone krzyżykiem, złożone w L. K. P. W.: 2 złote obrączki, 2 pierścionki bez kamieni, 2 złote krzyżyki, 3 pary złotych kolczyków, 2 srebrne łańcuszki, złota bransoletka, 3 złote monety, srebrna portmonetka, srebrna klamra do paska, złota broszka, para srebrnych spinek, 2 srebrne medale, srebrna bransoletka, srebrny napastrzek, złotówka z r. 1832, siedm drobnych małowartościowych przeomiotów; Biuro Przepustkowe K. 9'64 = (rb. 4'82), M. R. K: 10, Z. P. X. 6, złoty pierścionek i para kolczyków złotych, ob. W. S. G. A zbiorowo K. 200.

Ofiary przyjmuje Skarbnik od godz. 9 do 1-ej i od 3 do 5-ej urzędujący w pałacu pogubernatorskim, przy Komisaryacie.



## Przewodnik adresowy.

	Godziny urzędowania
Sztab główny Wojsk Polskich . . . . .	pałac pogubernatorski front parter 9-12 i 3-5.
Komenda Intendentury W. P. . . . .	„ „ lewe skrzydło piętro 9-12 i 3-6.
Komenda Żandarmeryi . . . . .	Hipoteczna. 8—7.
Biuro Wywiadowcze przy sztabie gł. . . . .	ul. Wniebowstąpienia, 2 8—7.
Poczta polowa W. P. . . . .	pałac pogubernatorski prawe skrz. piętro 10-12 i 6-7.
Biuro werbunkowe W. P. . . . .	„ „ „ „ „ 10-12 i 3-5
Komisaryat Wojsk Polskich . . . . .	pałac pogubernat. lewe skrzydło piętro 9-12 i 3-5.
Wydział powiatowy Komis. W. P. ul. Bazarowa (dawny powiat) . . . . .	9-1 i 3-6.
Redakcja „Dziennika Urzędowego“ . . . . .	pałac pogubernat. lewe skrz. piętro 10-11 i 3-5.
Administracja „Dziennika Urzęd.“ . . . . .	Drukarnia „ „ prawe skrz. parter 9-11 i 5-6.
Biuro wydawania przepustek . . . . .	pałac pogubernat. prawe skrzydło parter 9-11 i 3-5.
Liga Kobieta Pomocy Wojskowej W. P. . . . .	ul. Kolejowa, gmach gimnazjalny 8—7.
Kancelarja parafji Katedralnej, „Wikaryat“ . . . . .	ul. Duża obok b. gimnazjum męsk. 10-12 i 3-4. (oprócz niedziel i świąt).

Zwraca się uwagę interesantom, aby w poszczególnych sprawach skierowywali się w określonych godzinach i do właściwych biur.

Wszelkie pretensje pieniężne z powodu dostaw dla wojsk załatwia Komenda Intendentury.

Sprawy karne polityczne—Żandarmerja polowa.

Z informacjami o wojsku rosyjskim należy się zwracać do Biura wywiadowczego.

Sprawy zarządu miasta i ziemi Kieleckiej załatwia Komisarjat W. P. Specjalne sprawy powiatowe—Wydział powiatowy Kom. W. P.

Prosimy wszystkie instytucje, tak urzędowe, jak i prywatne, pomocnicze, o podawanie nam swych adresów wraz z godzinami urzędowania. Zmiany adresów i godzin urzędowania należy komunikować niezwłocznie.